

zbyt daleko. Co nie oznacza bynajmniej, że pewnego wpływu myśli Wolffa na filozofię Kanta nie da się wykazać. Przykładem tego jest chociażby uznanie analiz *Krytyki czystego rozumu* za ontologiczne.

Wymagające znacznego trudu interpretacyjnego odkrycie założeń

Wolffińskiej ontologii, mnogość sugestii rozwiązania wynikłych problemów oraz odniesienie do aktualnych zagadnień współczesnej myśli, zasługuje na zainteresowanie i prze-myślenie przedsięwzięcia, jakim są *Epistemologiczne założenia ontologii Christiana Wolffa*.

**Monika Ksieniewicz**

## Kryzys męskości

*Кризис мужественности*

Zbyszko Melosik, *Kryzys męskości w kulturze współczesnej*,  
Wydawnictwo Wolumin, Poznań 2002, s. 200

Tytuł książki brzmi niczym diagnoza groźnej choroby – kryzys męskości w kulturze współczesnej. Ale czy tylko męskość przystosowuje się do nowych życiowych ról – politycznych i społecznych? Czy nie lepiej w takim wypadku mówić o transformacji pojęcia płci w kulturze współczesnej, zamiast o kryzysie? A co z definicją kobiecości i jej przemianami? Zdobyczy feminizmu już nie można cofnąć, na naszych oczach zmieniają się kategorie kobiecości i męskości. Dlaczego feminizacja mężczyzn traktowana jest jako kryzys, a nie jako rozwój?

Melosik stawia tezę, że jest to sytuacja kryzysowa, ponieważ spowodował ją wrogi systemowi pa-

triarchalnemu feminizm. Ideologia promująca wartości kobiece wypiera z naszego sposobu widzenia świata tzw. twarde androcentryczne wartości. Ale autor zaznaczył wyraźnie, że nie jest to książka przeciwko kobietom, ale „za mężczyznami”. Tytuły kolejnych rozdziałów przybliżą tematykę książki: 1. Mężczyzna i supermarket: feminizacja tożsamości. 2. Męskość, medykalizacja i Prozac. 3. Feminizacja ciała męskiego. 4. Męskość i niepokoje wokół heteroseksualizmu. 5. Seksualność kobiety wyzwolonej. 6. Społeczne konstrukcje seksualnej nieadekwatności mężczyzn. 7. Viagra, konsumpcja seksu i walka płci. 8. Czarne męskie ciało i kryzys białej

tożsamości. 9. Dyskurs męskości dominującej.

Fakt „rozluźnienia” różnic płciowych, to, że kobiecość, jak i męskość stały się dynamicznymi kategoriami, sprawia, że zmieniają się one tak szybko jak zmienia się moda i nasza wiedza na ich temat. Każda niemal dziedzina nauki – biologia, psychologia czy socjologia codziennie dostarcza nam nowych danych na temat tego, jak dokonuje się transformacja ról płciowych – tak na poziomie społeczno-politycznym, jak i w wymiarze biologicznym – przy czym obie te płaszczyzny działają na zasadzie sprzężenia zwrotnego.

Autor twierdzi, że „kryzys męskości” to pojęcie socjologiczne, ale w książce brakuje faktów naukowych, mamy natomiast przegląd danych z Internetu i amerykańskich popularnych czasopism. Na wstępie autor zaznaczył, że zrezygnował z analizy naukowych poglądów na temat męskości i kobiecości na rzecz „codzienności, codziennych sytuacji, poczucia naszej tożsamości płciowej, poczucia ciała, miejsca wśród innych” (s. 8), a czymże jest socjologia jak nie nauką o życiu jednostki w społeczeństwie?

Kiedyś, według autora, odpowiedź na pytanie: „Co to znaczy być mężczyzną?” była prosta – wyznaczana przez jasno określone standardy płciowe. Wraz z pojawieniem się *gender* – płci kulturowej, którą odróżniamy od płci biologicznej, sytuacja zaczęła się komplikować i do dziś trudno jest odpowiedzieć jedno-

znacznie na pytanie, jaki sposób myślenia, styl życia i rola społeczna powinna odpowiadać kobiecie, a jaka mężczyźnie. Podstawowa funkcja mężczyzny jako dawcy życia i opiekuna kobiety i dzieci została zakwestionowana wraz z rozwojem medycyny i ekonomii. Kobiety są niezależne finansowo od mężczyzn i stają się takimi w sferze emocjonalnej. Żeby zająć w ciąży nie jest już potrzebna fizyczna obecność mężczyzny i nie jest to kadr z „Seksmisji”, ale fakt. Mężczyźni nie chcą dotrzymać kroku kobietom w zmianach, jakie zachodzą we współczesnym świecie, bo trudno jest im się pogodzić z utratą dominującej pozycji. Taka sytuacja może być kryzysogenna.

O kryzysie męskości jako kluczu współczesnych przewartościowań aksjologicznych mówi się różnie: albo jako o kompromitacji wartości uznanych tradycyjnie za męskie, a co za tym idzie feminizacji kultury, albo jako o groźbie zniewieścienia mężczyzn, a więc o potrzebie powrotu do tradycji patriarchalnych. Feminizm podważył nie tylko starą definicję kobiety, ale też sposób pojmowania roli mężczyzny. Sytuacja ta spowodowała rozpad męskiej tożsamości, ponieważ z jednej strony mężczyznom tradycyjnie zabraniano okazywania kobiecości, a z drugiej strony męskości, skompromitowanej przez feminizm, oskarżanej o opresywność względem kobiet.

Formą męskiej obrony przed feminizmem stała się alternatywa –

albo ucieczka w hipermęskość (twardy mężczyzna – model propagowany przez Roberta Bly'ą, autora *Żelaznego Jana*) albo przystosowanie się do świata dominujących kobiet (miękki mężczyzna z lektury Susan Faludi).

Pierwsze rozwiązanie to wersja samobójcza, bo rola ta przekracza możliwości mężczyzn i pozbawia ich normalnych ludzkich uczuć. Drugie z kolei cechuje niebezpieczny ekstremizm – totalne odrzucenie prawdziwej męskości i totalna akceptacja kobiecości. Najrozsądniejszym rozwiązaniem jest androgynizm – propozycja feminizmu liberalnego. Chodzi o zaakceptowanie przez mężczyznę kobiecej strony swojej natury, którą każdy chłopiec musi wyprzeć w procesie rozwoju. Mężczyźni muszą zrozumieć, że kobiecy element ich natury nie jest czymś obcym, że jest ich własny. Androgynizm w tym wypadku oznacza swobodne przemieszczanie się pomiędzy kobiecością a męskością. Ma to dać mężczyznom stabilną tożsamość i harmonię.

Kryzys męskości ogłaszano w Stanach Zjednoczonych tysiące razy – po raz pierwszy po drugiej wojnie światowej, potem – wraz z rozwojem ruchu feministycznego – systematycznie co jakiś czas. Powstawały stowarzyszenia mężczyzn w celu ochrony wartości patriarchalnych pod egidą wspomnianego już R. Bly'ą, który w *Żelaznym Janie* twierdzi, że bezpośrednią przyczyną kryzysu męskości nie jest

feminizm, a proces industrializacji, który zaczął się 200 lat temu! Nowa sytuacja ekonomiczna na świecie spowodowała zmiany, jedną z tych zmian jest zmiana w samoświadomości kobiet.

Postfeminizm – nazywany przez media końcem feminizmu – to zniszczone marzenie o równości płci przy jednoczesnym kultywowaniu tradycyjnie pojętej kobiecości. Zmiany zaszły tak daleko, że żadna kobieta nie odda kariery, nie chce być tylko sprzątaczką i kucharką, a maluje się nie po to, żeby podobać się innym, ale żeby podobać się sobie. Kobiety mogą łączyć szefowanie z macierzyństwem, kiedyś jedyną szansą był dla nich mąż. Teraz kobiety decydują o tym, kim są. W miesięcznikach dla mężczyzn – skansenach kultury patriarchalnej – faceci są wciąż pewni siebie i silni. Traktują uległe, kuszące kobiety jako trofeum wojownika, stworzone dla męskiej przyjemności. Ta wizja, mimo że znajduje wielu wdzięcznych odbiorców, realna jest jedynie w świecie magazynu „CKM” czy „Playboy”. Kobiety przestały już być zależne od mężczyzn, słabe i bierne. Zmieniły się kobiety, powinni zmienić się mężczyźni, mówi Melosik. Czas na nową męskość i nowe ojcostwo, co powinno oznaczać odnowę relacji z dziećmi, odbudowę męskości odpowiedzialnej, duchowo dojrzałej.

We współczesnym feminizmie mężczyzna nie jest już wrogiem ko-

biet, bez nich niemożliwe jest dokonanie tej wyjątkowej, subtelnej rewolucji, której celem jest transformacja kobiet w ludzi naprawdę równych mężczyznom. Wraz ze zniesieniem androcentrycznego charakteru całej kultury i patriarchalnych cech społeczeństwa pojawiają się nowe jakości, które działają na rzecz poprawy sytuacji obu płci. Czy można w takiej sytuacji mówić o zmierzchu feminizmu? Wydaje się, że raczej nie, że feminizm jest nadal potrzebny jako płaszczyzna identyfikacji dla kobiet. Z tym, że mogą się odnaleźć również mężczyźni.

Problemy przeciętnego mężczyzny na Zachodzie, które Melosik zawarł w trójce „Viagra, prozac, siłownia”, czyli problemy z potencją, zdrowiem psychicznym i sprawnością fizyczną są jego zdaniem spowodowane „feminizacją męskiej tożsamości” i odzwierciedleniem – „społeczną defensywą mężczyzn”. Wartość rynkowa viagry i prozacu w naszym kraju kwestionuje paralelne problemy płci brzydkiej w Polsce. Aczkolwiek mówi się czasem w popularnych pismach o kryzysie męskości. Z tym, że wypowiedzi paru autorytetów nie zastąpią rzetelnych badań naukowych, a na te trzeba lat, a nie paru chwytliwych tytułów w czasopiśmie raz na jakiś czas. Tak jak feminizm zaadaptował się w Polsce z opóźnieniem i w przerysowanej formie do tej pory funkcjonuje w opinii

publicznej, tak teraz sytuacja powtarza się ze zjawiskiem kryzysu męskości. Zmieniają się okoliczności życia wszystkich ludzi – i mężczyzn i kobiet, z tym, że wraz z transformacją systemu patriarchalnego w system przyjazny kobietom to mężczyźni tracą swoje przywileje i żal po ich utracie przyćmiewa ich rozsądek.

W zakończeniu autor pisze o kryzysie męskości jako o paradoksie socjalizacyjnym w kontekście wydarzeń z Nowego Jorku sprzed roku, nazywając współczesnych mężczyzn „generacją World Trade Center”. Jest to najciekawszy fragment książki. Melosik wskazuje na fakt, że w obliczu zamachów terrorystycznych każdy jest bezradny jak dziecko – i kobieta, i mężczyzna, który uważany był od zawsze za opiekuna, wybawcę dzieci i kobiet – kryzys męskości jak na dłoni.

Poza tym wraz z wieżami WTC runął świat, w którym budynek giełdy symbolizował tradycyjne męskie cechy tożsamości: racjonalność, stabilność, postęp. Mężczyźni nie powinni odrzucać kobiecych wartości, ale zasymilować je, mając na względzie swoje dobro. Unikając pułapki socjalizacyjnej warto zacząć wychowywać dzieci „w ludzi”, a nie „w kobiety” i „w mężczyzn”, żeby transformacja kategorii męskości i kobiecości przebiegała w pokojowej, a nie w kryzysowej atmosferze.